Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 41. Nowy Targ, dnia 7. października 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spk. Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 3 000 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 30000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary, — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

O pociąg szkolny.

Kto często a dalej jeździ koleją, musiał spostrzec, że koło wielkich miast ze wszystkich stron przed 8. godz. zjeżdżają się pociągi, a w nich pełno dzieci szkolnych z okolicznych wiosek. Tak samo po południu te dzieci rozjeżdżają się do domów rodzinnych koleją. Ludnośc podmiejska ma ogromne udogodnienie, bo może dzieci posyłać do wyższych szkół koleją, a całe utrzymanie daje im w domu. Z udogodnień kolejowych przeważnie korzystają też urzędnicy i służba kolejowa, mogąc z pobliskich stacyj dzieci dowozić koleją do szkół.

O taki szkolny pociąg między Nowym Targiem a Czarnym Dunajcem wystarał się Związek Podhalan. Dyrekcja kolei w Krakowie do prośby Związku Podhalan się przychyliła i już 25 dzieci codziennie jeździ do szkoły do N. Targu z wiosek między N. Targiem a Czarnym Dunajcem i okolicznych. Taki pociąg wpłynie silnie na liczniejszy napływ dzieci do szkoły w Nowym Targu. Już 10 panienek zapisało się na I. kurs seminarjum z poza Nowego Targu; już rodzice wysyłają liczniej dziewczęta do szkoły wydziałowej w Nowym Targu, aby tu mogły się przygotować do seminarjum.

Ten szkolny pociąg przychodzi jednak trochę za późno. Teraz w październiku Dyrekcje kolejowe układają zmiany i udogodnienia na nowy rok i gdyby teraz do krakowskiej Dyrekcji wpłynęły prośby z gmin podhalańskich koło toru Nowy Targ-Czarny Dunajec o drobną poprawkę, aby ten szkolny pociąg przyspieszyć o pół godziny tak, żeby zamiast po 8. godz. przychodził na pół do ósmej, zmiana mogłaby nastąpić.

Sprawa jasna i prosta. Gminy: Rogoźnik, Stare Bystre, Wróblówka, Czarny Dunajec, Podczerwone winny bezzwłocznie wnieść przez Związek Podhalan do Krakowskiej Dyrekcji kolejowej podania o takie uwzględnienie w nowym rozkładzie jazdy pociągu szkolnego Nowy Targ-Czarny Dunajec, aby w N. Targu był już na 7½ rano, a wychodził 2½ po południu.

W Nowym Targu musi z biegiem czasu powstać więcej szkół; zaczęła się przed kilku laty tak bardzo potrzebna tu szkoła handlowa; Związek Podhalan od początku swego istnienia walczy o szkołę rolniczą, którą w końcu musi zdobyć; przydałaby się bardzo jaka inna szkoła zawodowa, którąby się przyczyniła do rozwoju przemysłu domowego. Są już piękne początki „Szarotki“ jako szkoły hafciarskiej. Do Nowego Targu z okolicznych wiosek musi być coraz liczniejszy napływ dzieci do tutejszych szkół i wtedy nie tylko z Czarnego Dunajca, ale ze wszystkich stron szkolne pociągi zwozić je będą na 7½ godz.

Budzi się już coraz silniej Podhale; coraz lepiej rozumie znaczenie oświaty; powoli wymierają te mamuty, co to tylko w gruncie widziały swe znaczenie, a nastają gospodarze światli, którzy całym wysiłkiem zabiegają o oświatę dla dzieci

Wkrótce i na Podhalu wykazy będą rzadkością, a do kogo policjant przyjdzie z mandatem karnym, tego drudzy we wsi będą palcami pokazywać jako przeżytek.

Dr. Stanisław Kipta,

Kierunki rozwoju gospodarczego Podhala.

W artykule o „Sprawie rolnej na Podhalu“ w Nr. 4. Gazety Podhalańskiej starałem się wykazać, że na Podhalu zaczyna być ciasno i że mamy za dużo ludności rolniczej, a za mało ziemi. Kultura rolna nie zdąża tak w pospiesznym tempie, by nadążyć naturalnemu przyrostowi ludności. Gospodarz podhalański dzieli więc zawzięcie swoje gospodarstwo z każdym pokoleniem pomiędzy liczne dzieci. Wszystkie te dzieci naszego gospodarza siedzą w domu, czekając cierpliwie na ojcowski spadek. W tym też nieszczęsnym systemie spadkowym, tkwią zarodki chorego ustroju rolnego na całem szerokiem Podhalu. Nigdzie bowiem w Polsce tak olbrzymiego odsetka gospodarstw karłowatych nie znajdujemy. Gospodarstw do 10 czy więcej morgów już bardzo niewiele i tym grozi w najbliższym pokoleniu zagłada z powodu podziałów.

Zauważyć więc można przykre zjawisko społeczne ściśle wiążące się z przeludnieniem w krajach rolniczych, a mianowicie powszechnego zubożenia mas ludowych.

Zjawisko to jeszcze silniej występuje z powodu katastrofy walutowej, która zniszczyła skromne zapasy gotówkowe i oszczędności naszych górali narazie bezpowrotnie.

Nie przesadzę, jeśli powiem, że na Podhalu wśród bardzo licznych rzesz góralskich panuje nędza lub co najmniej jej wstęp.

Oznakami i objawami wtórnemi zubożenia mas między wieloma innemi to zwiększenie się liczby młodocianych i starszych przestępców, brak poszanowania cudzej własności, obniżenie się poziomu moralnego w życiu samorządowem, upadek ruchu współdzielczego i pracy kulturalno-oświatowej na wsi podhalańskiej lub co najmniej bardzo ciężkie jej wyniki i trudności jej zaszczepienia, obniżenie się ilości dzieci dawanych do szkół średnich, zanik twórczości artystycznej u chłopa i t. d.

Niebezpieczeństwo grożące tak silnie dla rasy i kultury góralskiej widział i głośno na nie na III. Zjeździe Podhalan w Czarnym Dunajcu się skarżył nasz wielki wieszcz Władysław Orkan. Nie dostrzegał może przyczyn tych niebezpieczeństw, a zwłaszcza przyczyn natury gospodarczej. A tu dawno już Jego Prokop z „Drzewiej“

Chochołowskie wspominki.

Słonko staneno prawie śródwiecerz, kie nos donajecko zeleźnica wyruciła w Podcerwiennem na stacji a sama powlekła sie stękajęcy ku Suchej Górze. Ozpatrzylimy sie troche po świecie i pośli drogą ku Chochołowi, bo jutro mioł sie odbyć Zjazd. Ciekawiło nos, jak to bedzie.

Idziemy se z towarzysem gwarzęcy.

W Podcerwiennem i Koniówce ludzi nie widno, ledwo pore chłopów kręci sie koło chałup, troche bob uwijo sie po miedzak i koło mocydeł ze lnem.

Dopiero od Chochołowskiej granice zaceno sie na cosi wozne zanosić. Brzemiona z trową i kosyki z nacią przelatowały miedzami wartko, przegadujęcy bez dziesiąty zagon między sobą.

— Pewnie jutrzejso poso przepadnie - pomyślelimy se. —

Przed wsią koło św. Jona sporo ludzi, chłopi majstrują przy bramie. Po bokak wbite słupy, środkem deska z malowanemi luterami: „Witojcie Nasi“.

Chłopcyska jeden za drugim odlatują do wsi za deskami, gwoździami, to po jine ozkozy. Kumoski przegadują, septają cosi o jutrzejsym dniu i o figurze, ze sie mo zwyrtnąć w drugą stronę.

We wsi porusenie okrutne.

Izby ciekną od wody i z pola i z nuka, na oborak pełno grotów, potocek koło drogi pieni się od roboty.

Spytalimy sie jednej babinki z ciekawości, cemu sie tak uwyrto? przypatrzyła sie na nos troche nieprzyjaźnie (jakto ta na panosków) i pado: „Cy to nie wiecie, ze jutro bedzie „Cosi“? Dyć pono sam Prezydent mają przyjechać — dopowiado cisej. —

Jaz my przyśli do „štabu“. A było ik dwa.

Jeden „połowy“ z p. Kojsem i p. W. Siutym obmyślol bramy, furmanki, sale — drugi zaś z p. Kojsową urzędował w Kółku, a obradował w kuchni.

wyciął puszcze podhalańskie. Dziś już jego następcy nie giną w walce z nieprzebytemi borami, lecz raczej karleją z powodu nie wyzyskania przebogatej energji, drzemiącej w ich mózgu i mięśniach. Jest ich już za dużo, i ich interes kłóci się krzykliwie o bliską miedzę z sąsiadem,

Trzeba się przeto poważnie zastanowić nad zaradzeniem złu, wyszukaniem lekarstw dla uzdrowienia chorego ustroju.

Trzeba więc, by złu zaradzić, w pierwszym rzędzie przekonać naszych gospodarzy, że już najwyższy czas skończyć z tem w nieskończoność idącem dzieleniem gospodarstw i gruntów. Przy dotychczasowym sposobie stanie się bowiem Podhale wielką wylęgarnią proletarjatu.

Widoki dla osadnictwa, — tak wspaniałe w pierwszych latach po wojnie światowej bezpowrotnie już niestety znikły. Chłop podhalański, który jeszcze w 1920. czy 21. miał dosyć własnych oszczędności i mógł łatwo i korzystnie sprzedać swoje karłowate gospodarstwo i zakupić sobie kilkanaście czy kilkadziesiąt morgów choćby na kresach zachodnich dziś już nie jest zdolnym do przesiedlenia się. Oszczędności zniszczyła dewaluacja. Dolary podhalańskich reemigrantów już dawno powędrowały drogą przez Poznańskie na kolonje niemieckie i Niemcy, do Francji na spłate odszkodowań wojennych. W handlu nieruchomościami i ziemią nastał zastój. Chcący się przesiedlić góral nie zdoła już korzystnie gospodarstwo sprzedać. C. d. n.

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie. Z najważniejszego starania się naszego Rządu o naprawę waluty zdawał sprawę przed kilku dniami obecny minister skarbu p. Kucharski powróciwszy z podróży zagranicznej, w czasie której rokował o pożyczkę z zagranicznemi bankami. P. Minister zamierza zaciągnąć 2 pożyczki, a mianowicie jedną na bank emicyjny w kwocie 150 do 200 miljonów franków złotych i drugą t. zw. konsumpcyjną na pokrycie niedoborów aż do chwili, gdy wpływy podatkowe zrównają się z wydatkami państwa. Rokowania co do pierwszej pożyczki z grupą finansową Morgana są już ukończone i tak państwo da $^1/_4$ kapitału zakładowego banku emisyjnego, na co posiada zapasy złota w Polskiej Krajowej Kasie pożyczkowej, dalej jako akcjonarjusze mogą przystąpić obywatele polscy, a ile będzie brak, tyle pokryje grupa Morgana bez żadnych zastawów za umiarkowany procent, bo do wysokości 3 pr. Bank emisyjny może być założony każdej chwili, aby jednak pieniądz przezeń wypuszczony nie spadał, trzeba równowagi budżetowej. Uzyskać ją można przez pożyczkę konsumpcyjną w wysokości 50 miljonów dolarów, o które wdrożono rokowania w Londynie z bankami angielskiemi. Ta pożyczka będzie oprocentowana na 8 procent

W piersym robota wrzała, w drugim nocęściej kipiała i to prawdziwie.

Za widyka obeślimy wieś, zaźreli i do skoły (pani kierowniczce ukłony) i do fabryki p. Tokarskiego (ładne gorcki umie „tocyć“), jaz o bitym zmroku zaprosilimy sie sami do p. Kojsów na noc (bo kłopot noracej w porze chodzi.)

Siedzimy se w pieknej izbie, medetujemy a jini robią. —

Nowięcej uwyrtu mają dziewcęta: dosywają, prasują, tocają, słychno i chłopską robote koło sprzętu końskiego.

Kie sie to skończyło — nie wiem — bo my sie we spaniu zabocyli.

Przywitała nos Gaździno „dobrym dniem“, ale ono barzej na „mały świt“ uswiocało na polu. —

— Hm — trudno — trza sie było zebrać, bo i dziewceta bez izbe do Kumory zaceny zalatować.

Zakiel my na droge wyśli — juz furmanki jedna za drugą gnały ku Podcerwiennemu. Pojechalimy po „panów“.

Paradnie ustawiły sie porówki na stacji.

Byłoby w cym wybrać. Kaśtany z gwiozdkami łysinkami, kropkami na cole. Dobrane, uzdajane.

Przyjechoł: Zięba Józef Jantków, Michnioków Jędrek, był Maniagów Jasiek, Ziender, Kowolcyn Franek, Jaros, Ujeński, Ochotnicki, Jawolcyn. Sceków — nawet Sobura z Podczerwiennego. Zmyślnie uzdajoł wóz Tomek Zoryckiego — jino do „Morskiego“ jechać — ale tyz wortało mu przyjechać — somby zaświacył.

Godnie my cekali — ale my sie dockali koleje. Zasapała sie het, bo i norodu scipte wiezła, a jesce se cosi z godzine zamieskała kajsi (bo to wiecie nasko, — choćka sie rada zatrzymo.)

No i „Nasi“ przyjechali. Witają sie, bośkają, przegadują, starsi siadają kienieke, młodsi podhipkują, dziergają sie po ozworak i — jazda. Casu nima. Bo przed wsią zebrała sie juz gromada ludzi, zeby przyjąć i przywitać „Cosi“.

wkrótce będzie prawdopodobnie udzielona. Sejm ma się zebrać 9 października.

Liga narodów zakończyła już swoje walne zgromadzenie. Dokonano wyborów do Rady Ligi, w której 4 miejsca mają stale Anglja, Francja, Włochy i Japonja (5 miejsce niezajęte przeznaczone jest dla Stanów Zjednoczonych), a na 6 miejsc niestałych wybrano delegatów Urugwaju, Brazylji, Belgji, Szwecji, Hiszpanji i Czechosłowacji. Członkiem więc Rady Ligi będzie p. Benesz. Delegat nasz p. Skirmunt dostał za mało, bo 17 tylko głosów, czemu winne są nietylko stosunki międzynarodowe, lecz także i brak silniejszego starania z naszej strony. Liga Narodów pomnożyła się w tym roku o dwóch członków: Irlandję i Abisynję.

W Niemczech panuje obecnie wielki zamęt. Rząd niemiecki wobec ugody angielsko-francuskiej zrezygnował z biernego oporu w zagłębiu Ruhry, a w całem państwie ogłosił stan wyjątkowy, gdyż z jednej strony komuniści, a z drugiej zwolennicy monarchji chcą wyzyskać trudne położenie gospodarcze i nadmiar marek (wydrukowano ich już za przeszło 7 miljonów miljardów czyli t. zw. 7 kwadryljonów) aby wykonać zamach stanu. Kraje niemieckie nad Renem coraz więcej chcą się oderwać od Niemiec, odbywają się ogromne w tym celu wiece, na których policja niemiecka strzela do uczestników, to znowu Bawarja chce przywrócić władzę królewską i odłączyć się od reszty Niemiec. Słowem zamęt i nędza gospodarcza. Francja zaś spokojnie czeka, aż Niemcy szczerze zaczną płacić.

Zatarg włosko-grecki uważać można za skończony. Włochy otrzymują 50 miljonów lirów złożonych w banku szwajcarskim i wnet opróżnią Korfu.

Listy.

Wycieczka dzieci z Orawy i Spisza do Krakowa.

Z końcem czerwca 1923 r. urządziliśmy wycieczkę do Krakowa i Wieliczki z 90 dziećmi ze Spisza i Orawy, dzięki pomocy materjalnej, o jaką wystarał się p. inspektor Haber od Krakowskiego Kuratorjum.

Przybyliśmy do Krakowa niemal równocześnie z przybyciem rumuńskiej pary królewskiej i w czasie kiedy w mieście bawi mnóstwo wycieczek z całej Polski, tem cenniejszą więc okazała się nam pomoc Związku Naucz. Szkół powszechnych, dzięki której dostaliśmy tani nocleg, tem milszem było dla nas powitanie przez młodzież akademicką Koła Spisko-Orawskiego.

W ciągu dwudniowego niespełna pobytu w Kra-

Z drugiego końca wsi — od Witowa — jechali Zokopianie, tyz mieli brame — swoją. Troche se zanieskorzyli, moze skróść drogi — abo pewnie tego, co przy drodze stoi (nopewniej na Kierak.)

Po tem sićkim zaceny sie obrady.

Godali, urodzali, dopowiadali.

A norodu w izbie pełniutko, w sieni ścisk, na oborze chustek jak maku, (zwidzioł sie im okrutnie „kielim" ze Zubsuchego.)

Kumoski przeseptują sie, jakoby tyz to przezwać, kozanie — nie kozanie (choć i ksiądz prze powiadoł) — jaz se dokfoliły, ze to jino świecko „hrubso nauka".

Był kłopot i z prezydentem: Jedna obstorno babinka koniecznie mie pytała, coby jej uświacyć, ale na tego „prawdziwego".

Rada stoła bez mała do drugiej po połedniu.

Ostatnie przepowieści poskrocali, jak mogli (bo ta jino chłopi urodzali) i przenieśli sie co tchu do biołyk izb p. Kojsa.

„Gaździno" Zjazdu miała dość uwijacki.

Dostało sie jesce i Ludwinie i Karolowi.

W sieni dudniało od drobnego i krzesanego, ale im nie to w głowie siedziało. Bo „panów" hurma zjechała, wysiedzieli sie długo, nagodali moc — teroz o jinem pomyślenie mieli.

Ale — skończyło sie i to scęśliwie.

Furka za furką pomykały na odwiecerz po drogak do Kościelisk... Komówki, Cichego i Witowa, ozjechali sie „Nasi" znowu na jeden rok.

A dobrze nom było bez ten dzien w Chochołowie.

Moze se poniewtórzy różnie pomyślą, skrony cegotelo kłopo tu s nami mieli — ale to juz zwyk taki między nami nastoł, ze sie wtedy nobarzej radujemy, kie my Razem pomiędzy Swojemi.

(Zaś za osobny kłopot s nami i starunek o nos przeprosom p. Kojsów w swojem i mojego towarzysa imieniu. — Za sićko „Bóg zapłać")

L. Wyrostek.

kowie, zwiedziliśmy najważniejsze jego zabytki, które wywarły na dzieciach szkolnych ogromne wrażenie. Wycieczka była niejako uzupełnieniem trzyletniej nauki Historji Polski, jej powtórzeniem i pogłębieniem. Wawel, Sukiennice, nawet Wisła, te nazwy były dotąd dla małych Orawiaków i Spiszaków pojęciami niemal abstrakcyjnemi. Rzeczywistość przerosła fantazję dzieci i patrzyły na nią z prawdziwym podziwem. Hej!.. nie takito Kraków jak u nas w Kościeliskiej! Tylko Kopce Kościuszki i Krakusa... Dzieci myślały, że będą one co najmniej jak Hawrań w Tatrach albo Babia Góra...

Następnie poprowadziliśmy dziatwę do salin wielickich. Tu w ciągu kilku godzin nauczyły się dzieci więcej geografji niż w szkole w ciągu kilku dni. Z radosnem więc zdziwieniem stwierdzały dzieci, że te skały w głębi ziemi, koło których przechodziły, są ze soli, takiej, jaką sprzedają w jarmark w Dunajcu lub w Nowym Targu.

Jakże dziwnie rozlegały się w jednej z komór podziemnych podhalańskie śpiewki, z zapałem przez dziatwę śpiewane, te nasze „zbójnickie“, przy których tańczy się koło watry w kolibie lub w murowanej piwnicy... i te, które się śpiewa tam wysoko na słonecznych halach przy dzwoniących kierdelach owiec... Jeno, że gdy umilkły, nie powtórzyło ich echo naszych gor i borów lecz ozwały się gromkie oklaski setek biorących z całej Polski udział we wspólnem oglądaniu salin.

Z śpiewem na ustach wracały dzieci na Spisz i Orawę do swych rodzinnych wieśniaczych chat, by w nich przy ognisku domowem cuda opowiadać o królach w sławnej Katedrze Wawelskiej, o murach krakowskich i strzelistych świątyniach, o Smoczej Jamie i dzwonie Zygmunta, o mrocznych pieczarach wielickich, stokroć większych od naszych tatrzańskich. *Marjan Gotkiewicz.*

Nie kradnij!

Mam przy szkole ogród owocowy, ale za to nie mam chwili spokoju. Niemal codziennie wyganiam z niego parobków kradnących zielone jeszcze śliwki i jabłka. Kradną kiedy mogą: gdy uczę dzieci, w nocy gdy śpię, w niedzielę gdy jestem na mszy św. Dotychczas oburzałem się na nich, a to przedewszystkiem dlatego, że przywłaszczają sobie cudzą własność, a następnie, że zrywają owoc zielony. Jednakże nie mam już prawa oburzać się na nich od wczoraj, kiedy rankiem zastała w ogrodzie moja stryjenka już nie parobków, ale ich ojca starszego gazdę, który zrobiwszy dziurę w płocie wszedł do niego ogrodu i najspokojniej otrząsał jabłka z jabłoni, napełniał niemi swój kapelusz i kieszenie i w oczach stryjenki uciekł z niemi. Po południu znowu dwie gaździny... matki... nie widząc mię, poczęły zrywać rosnące koło płotu śliwki i stwierdziwszy, że w głębi ogrodu złodzieje nie tknęli jeszcze jednej jabłoni, chciały z niej pokosztować owocu i chcąc się do niej dostać, wyrwały dwie sztachety z płotu. Przeszkodziłem im jednak w zbożnej pracy i spłoszyłem je krzykiem, wychodząc z tego słusznego założenia, że będą miały „mniejszy“ grzech na sumieniu, a ja zasługę przed Bogiem, bo dzięki mnie przekroczyły tylko 10, a nie 7. przykazanie. Umocniłem się tylko w przekonaniu że mój gniew na parobków był zupełnie niesłuszny i niemądry i nawet mi się ich żal zrobiło. Bo jeżeli wolno rwać cudze jabłka ojcu lub matce, to dlaczego niema być wolno ich synowi? Czy to on od nich gorszy? Właśnie rozmawiałem o tem z jednym gazdą, ale ten nie był dla ludzi tak jak ja pobłażliwy, lecz splunąwszy wyrzekł: „zły naród“.

Inny gazda znowu wytłumaczył mi, dlaczego moje jabłka tak smakują niektórym ludziom. Oto dlatego, że nie mają swoich, odkąd się wieś spaliła. — Za czasów madziarskich był u nas nakaz, żeby każdy gazda miał przy domu ogród owocowy. — Pomyślałem wtedy, że i u nas przydałby się ten nakaz; możebym nie potrzebował wywieszać w ogrodzie napisu: „Nie kradnij!“

Marjan Gotkiewicz, Głodówka.

Zygmunt Lubertowicz.

Krzyż na Rannesborze.

Gdy noc dokoła zapada,
gdy wiosko cicho już śpisz,
czuwa na tobą twarz blada,
na Rannesborze lśni krzyż! —

Zorza już dawno przygasła,
zapadły na ziemię sny,
przycichły wrzawy i hasła,
krzyż jeno czuwa wśród mgły! —

I dachom tym błogosławi,
co bystro piętrzą się wzwyż,
wsłuchiwa w krzyk się żórawi,
samotny na górze krzyż! —

Wkoło się patrzy spokojnie,
wśród huraganów i burz
i pragnie, aby po wojnie,
nieszczęścia nie było już...

Więc się miłośnie uśmiecha
Chrystusa na krzyżu twarz
i gdy spokojnie śpi strzecha,
anielską zsyła jej straż!

Pod tą obroną przesłodką
lud Szaflar nieraz już spał,
a w dole zwrotka za zwrotką
Dunajec hymny mu grał! —

KRONIKA

Podwyżka prenumeraty. Z powodu trzykrotnego podwyższenia cen papieru i opłaty pocztowej podnosimy prenumeratę kwartalną na 30.000 marek za IV kwartał 1923, a cenę numeru na 3.000 marek. Jeśliby drożyzna nadal wzrastała, zastrzegamy sobie prawo podwyższenia prenumeraty dla tych prenumeratorów, którzy do 15 października b. r. nie złożą prenumeraty.

Dyrekcja Spółki Wyd. Podhalańskiej.

Ostatni odpust w Ludzimierzu w dniu 8 września odbył się przy niezliczonym tłumie ludności z całego Podhala, Spisza i Orawy. Niestety obok pobożnych więcej jest rozpustników. Cała banda parobków z Maruszyny, Bańskiej, Leśnicy, Skrzypnego, Starego Bystrego, Czarnego Dunajca i Wróblówki przybyła na bójkę z Rogoźniczanami. Maruszynianie zmobilizowali ze sto pięćdziesiąt parobków i ruszyli na Rogoźniszan, ale dzięki Policji z Nowego Targu która energicznie pełniła służbę, nie doszło do krwawego zakończenia.

Po prymicjach w Bukowinie młodzież urządziła bitkę, która zakończyła się morderstwem, jednego parobka przez Białczanów, a drugiego pokaleczono wprost po bestjalsku. Zdziczenie i zezwierzęcenie młodzieży przechodzi granice. Może władze znajdą środki choćby najsurowsze, aby zapewnić obywatelom bezpieczeństwo życia.

Złośliwy błąd drukarski zakradł się do wstępnego artykułu prof. Lubertowicza w numerze 39, gdzie zamiast słów, „ludzi pracujących twórczo i pożytecznie, wydrukowano mylnie „politycznie“.

Zawiadamia się WP. że w niedzielę dnia 7. października 1923. odbędzie się w Krakowie w Sali gimnazjum im. Jawerskiego, Rynek 27 II p. o godz. 11 tej Walne Zgromadzenie członków Ogniska. Porządek obrad:

1) Sprawozdanie Zarządu.
2) Sprawozdanie z VII. Zjazdu Podhalan.
3) Sprawa sprowadzenia biblioteki z Wiednia.
4) Sprawa Podhalańskiej młodzieży uczącej się w Krakowie.
5) Inne sprawy bieżące.
6) Wnioski i interpelacje.

Zarząd Ogniska, przypomina wszystkim członkom moralny obowiązek prenumerowania Gazety Podhalańskiej, wstępowania do Podhalańskiej Spółki Wydawniczej. (Konto czekowe Administracji G. P. w P. K. O. nr, 151, 902.)

Najwyższy czas przesłać Zarządowi Głównemu Związku jednorazowo większą kwotę na cel sprowadzenia biblioteki dla Związku z Wiednia, przedstawiającej wartość kilkuset miljonów mk. Potrzeba jeszcze 8,000.000 Mk. osiemdziesiąt członków po. 100.000 Mk.

Ostatni czas! Przypominamy, że termin opłaty zdeklarowanej kwoty upływa z dniem 5./X. 1923 Wkładka członkowska wynosi 25 groszy polskich.

Za Zarząd Ogniska:

Sekretarz: *Dr. Stanisław Kipta m. p.* Przewodniczący: *L. Stopka m. p.*

Lisy nowotarskie. W Nowym Targu na wschodnim krańcu ulicy Ogrodowej i przyległych częściach ulicy Szaflarskiej grasuje jakiś zawodowy kurełap, który z pasją godną lepszej sprawy wybiera gospodarzom kury po jednej, ale nie daruje tak długo, póki nie ogołoci całkiem cudzego podwórza. Jednemu z mieszkających tu urzędników złodziej w ciągu dwóch lat wykradł 18 kur, a kilku gospodyniom także po kilka, lub kilkanaście.

Tego starego, a przebiegłego Mykitę należałoby przychwycić na gorącym uczynku i przetrzepać na nim skórę, a potem zmusić do oddania zjedzonych przez niego kur.

A byłoby tego dużo, bo może kilkaset sztuk! Czyby też policja nie zdołała śledztwem wykurzyć tego lisa z nory, zwłaszcza, że koło lisiej nory powinny zostać jakieś ślady.

Nie wesoło przedstawia się widok ulic naszego miasta. Na wiosnę nie poprawia się dróg, bo przyjdzie lato, to będzie sucho, a w lecie także nie, bo przyjdzie zima, to będzie śnieg. Nie poprawia się nawet ulic tam gdzie jest czem

i gdzie na pół ulicy szuter sięga do wysokości Gewontu, a resztę ulicy zajmuje błotne jezioro. Tak jest przy ulicy, gdzie p. Polaczyk buduje dom.

Ulicą tą nie można ani przejść, ani przejechać. Pół ulicy zajmują góry szutrowe, a pół obrzydliwe bagniska Znając flegmatyczny temperament naszego magistratu jesteśmy pewni, że go to nic nie obchodzi i że zamierza zostawić tak sprawę do drugiego roku.

Tymczasem czy to tak trudno, gdy szuter na miejscu rozwieźć go po ulicy, może by się jeszcze trochę z tego i innym ulicom dostało?

Jeżeli zaś szuter ten na ulicę się nie nadaje, to Dunajec niedaleko!

Ofiara wypadku Trzydziestoletni obywatel Nowego Targu p Jędrzej Rajski syn Franciszka, wsiadał do wózka na stacji, gdy nagle zerwały konie Runął wtedy w tył na głowę z wózka i uderzył się tak nieszczęśliwie, że po tygodniu ciężkich cierpień zmarł na zapalenie opon mózgowych i paraliż mózgu. Zmarły był pracowitym, spokojnym i dobrym człowiekiem Osierocił młodą żonę i dwoje dzieci. Cześć Jego pamięci.

Kwiatki z jarmarku w Jabłonce. Ani jeden jarmark nie może się obejść bez awantur, dzikich śpiewów i bójek, czasem dosyć niebezpiecznych. W ubiegły jarmark w Jabłonce piło bractwo do ostatniego szeląga. narzekając przy kieliszku że marki są łacne, a więc, musieli ten ciężko zapracowany pieniądz oddać w ręce żydowskie za wódkę, gdzie jemu będzie wygodniej niż u chłopa polskiego... Wartoby we dnie jarmaczne pozamykać karczmy, które oprócz rozpusty nic dobrego nie przynoszą. Ale musimy iść przykładem, pomni starego przysłowia, że „od głowy ryba cuchnie“.

Z Podwilka. P. Teichnerowa, właścicielka karczmy w Podwilku, udała się pewnego dnia do miejscowej gosposi Braunerowej po mleko. — Wieśniaczka nie mogła jej już sprzedać, gdyż mleko zostało zamówione przez miejscowego nauczyciela. Z głupoty czy zemsty odchodząc z domu, odkryła p. Teichnerowa garnek i napluła do niego. Wprawdzie nie była wielka szkoda, bo tylko 5 litrów kwaśnego mleka poszło na marne, ale ze względów higienicznych jest rzecz wielkiej wagi. Jak słychać sprawa poszła do sądu Ciekawy będzie wynik procesu.

Wiec sprawozdawczy posła M. Kozłowskiego odbył się dnia 27. września b. r. o g dz 8 wiecz. w sali „Sokoła“. Zebrani licznie wyborcy, wypełnili całą salę i przewodniczącym wiecu wybrali prof. W. Ogrodzińskiego. W półtoragodzinnym referacie przedstawił poseł Kozłowski obecny stan polityczny państwa, wyjaśniając zebranym, o ile spełniło jego stronnictwo i obecna większość rządowa trzy zasadnicze hasła, pod któremi odbyły się ostatnie wybory. Te trzy zasady są: 1) Polską rządzić może tylko polska większość sejmowa, 2) należy uzyskać równowagę finansową, 3) polityka Polski musi być pokojowa. Hasła 1 i 3 już urzeczywistniono, praca nad spełnieniem 2 jest bardzo trudna, ale i tu już znaczną część drogi przebyto, W dyskusji zabierali głos pp. Leja i Polakiewicz, poczem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję; „Obywatele N. Targu, zebrani na wiecu dnia 27. września, po wysłuchaniu sprawozdania posła Kozłowskiego stwierdzają: 1) że rząd obecny na podstawie właściwego planu poczynił znaczne kroki przygotowawcze w kierunku naprawy skarbu. oszczędności budżetowych. podwyższenia dochodów i ukrócenia drożyzny, 2) że zwalczająca rząd lewica nie zdobyła się dotąd ani w jednym kierunku na własny plan sanacyjny. Wobec tego zebrani wyrażają zaufanie rządowi narodowemu i wzywają go do wytrwania na rozpoczętej drodze. Zebrani wyrażają zaufanie i uznanie posłom ze Związku ludowo-narodowego i innych stronnictw polskiej większości rząd., w szczególności zaś posłowi Kozłowskiemu.

Wiec odbył się bardzo poważnie, co świadczy o zrozumieniu ważności spraw politycznych u zebranych mimo ich różnych przekonań. Miejmy nadzieje, że wszystkie wiece polityczne na Podhalu będą się odbywały równie poważnie, dając świadectwo kulturze ludności.

Poseł J. Bednarczyk urządza wiece sprawozdawcze 6 października w Czorsztynie, 7 października w Szczawnicy, 14 paźdź. w Żywcu, 21 października w Zakopanem.

Jubileusz w Witowie. We wrześniu b. r. minęło 30 lat jak w Witowie obowiązki kierownika szkoły objął p Władysław alepka By dać dowód uznania dla Jego pracy nad wychowaniem młodzieży, nad szerzeniem oświaty i miłości Ojczyzny urządza gmina Witów dnia 7 go października b. r. t. j. w niedzielę skromny obchód dla uczczenia tyloletniej pracy. Na uroczystość niniejszą zapraszają ludność miejscową, byłych uczniów i uczennice, Koleżanki i Kolegów zawodu. Przyjaciół i Znajomych.

Zwierzchność gminna i Komitet Uczniów.

Związek Podhalan donosi, że drzewka owocowe, lipy, jesiony mogą już nabywcy zabierać. Bliższe szczegóły u p. Dyr. gimn. w N. Targu.

Pożar w Ludźmierzu. Dnia 28/9 b. r. o godz. 4 rano nie wiadomo z czego spaliło się gospodarstwo Pawlika doszczętnie i koń którego nie zdołano wyprowadzić. Domownicy się poparzyli, a najbardziej syn, którego odwieziono do szpitala w Nowym Targu.

Kumy w Ludźmierzu. Dnia 30/9 br. pewien gospodarz z Długopola zaprosił w kumy młodą parę kumów. Kuma była z Długopola, a kum z Wielkiego Rogoźnika. Po chrzcie wyszli kumotrowie z kancelarji parafjalnej, szli do wózka, w którym przyjechali. Wtem napadła ich cała gromada chłopców z Rogoźnika, którzy zbili kamieniami młodego kumotra, zadawszy mu ranę koło lewego oka. Oto skutki powojennego zdziczenia młodzieży na Podhalu.

W Zahrzycy Górnej u Świetlaka spalił się len w szabaśniku. Dom się opalił, a gospodarze poparzyli się bardzo.

W Jabłonce sprzedał swój sklep Kaiser Czesław żydówce Sekelce.

Z Czernego Dunajca donoszą nam, że Rada gminna, chcąc godnie odpowiedzieć nadanemu tytułowi „miasteczka“, uchwaliła zaprowadzić brukowane chodniki. Zabrano się do tego z zapałem, ale słomianym, bo ledwie zaczętą robotę już przerwano, a błoto jak było tak jest bez przerwy. Jest nadzieja, że bruki będą wykończone wtedy, kiedy Czarny Dunajec zostanie miastem.

Kradzieże aparatów telefonicznych. Celem położenia tamy kradzieży aparatów telefon. wydaje krakowski Zarząd telefonów swoim organom legitymacje z fotografją. Tak abonenci jak i właściciele realności zechcą przeto dopuszczać do urządzeń telefonicznych tylko tych osobników, którzy wykażą się legitymacją z fotografją, wystawioną przez techniczny Zarząd Telegrafów i Telefonów w Krakowie.

Udział do Podh. Spk. Wyd. złożył p. Mieczysław Różycki 11000 Mk.

Na fundusz prasowy Gazety Podhalańskiej złożył p. Franciszek Majerczyk 30000 Mk.

Na sprowadzenie biblioteki z Wiednia złożył p. Wojciech Siuty 15000 Mk., prof. Kaz. Kccanda 100000 Mk., p. s. Dziąba Karol 50000 Mk., Chór ludowy z N. Targu 550000 Mk., (listę ofiarodawców wydrukuje się później.)

„Świat Kobiecy — Rekord“ Nr. 9. na wrzesień niezwykle bogaty w modele jesienne i zimowe i garderobę dziecięcą oraz w liczne, a oryginalne roboty ręczne.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podhalanie! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę. Każdy niech sobie poczyta za punkt honoru zjednać choćby jednego prenumeratora.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia i. Borka w Nowym Targu